

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Roknie... 6.
Półrocznie... 3.
Kwartalnie... 1 k. 50.
Miesięcznie... 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Roknie... 8.
Półrocznie... 4.
Kwartalnie... 2.
Prenumerata na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda przy ul. Mazowieckiej, № 16, w pobliżu towarzystwa kredytowego z siedzibą w Warszawie. Tamże używają nazwa pojedynczych numerów Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz politem lub za jego miejsce 6 kop., z ustąpieniem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stała 3 wierszowe ogłoszenia wstawione po ra. 2 miesiąc.
Od należności przewyższających 10 rubli następuje dodatkowa ogólna 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Jęka i Pawła MM.
Intro: Władysława króla węgierskiego.
Wschód słońca o godz. 3 m. 41. Zachód o godz. 8 m. 23.
Długość dnia godz. 16 m. 42. Przybyło dnia godz. 9 m. 4.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PAZARNA NEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Prossera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Przemysł, handel i komunikacje.

Drugi żelazna.

W poniedziałek odbyło się w sali rensy obywatelskiej w Warszawie doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, o którym czytamy w „Gazecie warszawskiej”. Na zebraniu, zwołane w powtórnym terminie na dzień wczorajszy, przybyło do rensy kupieckiej 48 akcyonaryuszów, reprezentujących kapitał 1,515,000 rubli, z prawem do 376 głosów; większość zatem 2/3 głosów, wymagana dla prawomocności uchwały, wyniosła 282 głosy, absolutna zaś większość 189 głosów. Posiedzenie o godzinie 12-jej w południe zagał prezes rady zarządzającej, generał Palicyn. Na przewodniczącego obradom powołano generała Palicyna, który ze swej strony zaprosił na asesora pp. Edwarda Lea i Gustawa Reinststeina, na sekretarza zaś p. Michała Józefowicza. Sekretarz główny rad zarządzających, p. Julian Adolf Święciecki, odczytał raport o wynikach uchwały nadzwyczajnego zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, odbytego w dniu 3 kwietnia 1890 r. Uchwala, która zapadła na tem posiedzeniu w przedmiocie przyłączenia drogi żel. warsz.-bydgoskiej do drogi żel. warsz.-wiedeńskiej na podstawie układu z rządem, przyjęta już została przez ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów drogi żel. warsz.-bydgoskiej dnia 21 czerwca, układ zaś powyższy dr. żelaznej warsz.-wiedeńskiej z rządem, został Najwyżej zatwierdzony w dniu 19 czerwca r. b. Sprawozdanie rachunkowe rady zarządzającej za rok ubiegły rozdane było akcyonaryuszom przybyłym na posiedzenie i ogólne zebranie uznano za zbyszacze, aby sprawozdanie odczytane było publicznie. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie 1889 roku odczytał członek komisji rewizyjnej, p. Szepczyński. Wpływy ogólne drogi żel. za rok 1889 wynosiły 9,393,363 rs. 58 kop., wydatki zaś ogólne ułożyły 4,838,188 rs. 8 1/2 kop., przeto czysty zysk dosiagnął 2,332,663 rs. 60 kop. Bilans ogólny za rok 1889 wykazuje w aktywach i pasywach równo sumy 49,357,596 rubli. Zabiera głos p. Kossuth. Sprawozdanie za

rok ubiegły zamyka rachunki, według dawniej organizacji; teraz droga żel. warsz.-wiedeńska przez przyłączenie drogi żel. warsz.-bydgoskiej, wchodzi w nowe stadyum działalności. Teraz potrzeba zdwojonej energii, potrzeba ulepszeń w wewnętrznej administracji, o której, jak wiadomo, niepodobna było myśleć od lat trzech radzie zarządzającej, zajętej znaną walką w obronie interesów krajowych. Dwojakie względy winien mieć teraz na uwadze zarząd drogi żel. warsz.-wiedeńskiej: finansowy interes akcyonaryuszów i zadowolenie rzeczywistych potrzeb kraju. Droga żelazna winna dawać i dochód i prawdziwy pożytek. P. Kossuth zastrzega sobie głos jeszcze przy rozprawach nad statem, tymczasem zaś w imieniu akcyonaryuszów krajowych wyraża podziękowanie tym członkom rady zarządzającej, którzy w wiadomej walce bronili interesów krajowych i na których ramieniu spoczywał cały ciężar tej walki, a przedewszystkiem dziękuje pp.: Leopoldowi Kronenbergowi i dyrektorowi finansów, Karolowi Strasburgerowi. P. Kronenberg dziękuje za to uznanie, ale zapewnia, że należy się ono zarówno wszystkim członkom rady zarządzającej, którzy działali w rzeczonej sprawie z całym sercem, z temżesamem zamiłowaniem i w jednokowym celu. Ogólne zebranie zatwierdza jednomyślnie sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły, zgodnym z wnioskiem komisji rewizyjnej. — Sekretarz główny, p. J. A. Święciecki, odczytał dalej projektowany podział zysków drogi żelaznej za rok zeszyty. Czysty dochód w roku zeszytym wyniósł 2,306,561 rubli 42 kop., po potrąceniu zaś 9 rubli na akcyę tytułem dywidendy, pozostaje 1,181,561 rs. 42 kop. Do dodania do tej kwoty rezerwy czystego dochodu z 1888 r. 510,129 rubli 51 1/2 kop., jest do rozporządzenia suma 1,691,690 rs. 93 1/2 kop. Z sumy tej rada zarządzająca proponuje następujące potrącenia: na gratyfikacyę dla urzędników i oficyalistów 125,000 rubli, na fundusz renowacyjny 2 1/2% z dochodu lub 234,833 ruble; na różne roboty 149,663 rubli, dodatkowo na fundusz renowacyjny 91 rubli 93 1/2 kop., razem 509,590 rubli 93 1/2 kop., pozostaje zatem na wzmocnienie umorzenia akcyj 1,182,100 rubli. Pożądzał ten zysków ogólne zebranie zatwierdziło jednomyślnie. Projekt etatn na 1890

r. oznaczał dochód brutto w sumie 8,500,000 rubli, wydatki na eksploatacyę 5,442,529 rubli 50 kop., przewyżka dochodu nad wydatkami ułożyła 3,057,470 rub. 50 kop. P. Kossuth wyraża życzenie, aby zmniejszyć zbyt wielką centralizacyę zarządu interesami kolei w radzie zarządzającej i dyrekcji, abyby wydziały upoważnione były do zatwierdzania interesów bezpośrednio, ażeby dyrekcya weszła w bliższy stosunek z przemysłem krajowym, wreszcie, ażeby ustanowić trzeciego dyrektora, który byłby łącznikiem między publicznością i radą zarządzającą. Akcyonaryusz, p. Margulies, domagał się, ażeby biuro reklamacyj rozpatrywało ściślej pretensye interesantów i nie dawało okazyi do tak częstych procesów, dla prowadzenia których przeciw drodze żelaznej wytworzyli się nawet specyalni spekulanci. Dyrektor Strasburger odpowiada obu akcyonaryuszom, uwydatniając warunki, nadające drodze żelaznej warsz.-wiedeńskiej wyjątkowy charakter organizacji, co zaś do biura reklamacyjnego, objaśnia, iż wobec znieuzależnienia i wobec obowiązujących przepisów taryfowych, droga żel. warsz.-wiedeńska jest skrepowana i nie posiada tej swobody co drogi zagraniczne. Przewodniczący, generał Palicyn, oświadcza, iż wniosek p. Kossutha w przedmiocie ustanowienia trzeciego dyrektora, nie może być roztrząsany przez ogólne zebranie, gdyż nie podany był w odpowiednim terminie i właściwej formie przed ogólnem zebraniem, kwestyę więc tę należy pozostawić radzie zarządzającej. P. Kossuth sądzi, że zbyt to ważna sprawa, ażeby ją zatwierdzić w sposób tylko formalny, pozostawienie zaś jej radzie zarządzającej nie uważa za dostateczne, zwłaszcza, że utworzenie obecnego składu rady zarządzającej było tylko przypadkowym wynikiem toczącej się od lat dwóch walki. Przewodniczący otwiera dyskusyę nad wnioskiem powstałym z inicjatywy ministerjalnej, ażeby na przyszłość, jako wynagrodzenie inspektora dróg żelaznych za udział w posiedzeniach rady, oraz pomocników inspektora za uczestniczenie w komisjach rewizyjnych, wnosić do skarbu sumę, równą wysokości wynagrodzenia pobieranego przez członków rady zarządzającej komisji rewizyjnej. Podczas przerwy w toku narad obliczono rezultat głosowania wyborczego

na członków rady, którym kończyła się kadencya, oraz na członków komisji rewizyjnej. Przed składaniem kartek wyborczych, przewodniczący oświadczył, iż ks. Stefan Lubomirski nadal mandatu na członka rady nie przyjmie. Większością głosów wybrani zostali do rady pp.: Konstanty Górski (głosów 349), Leon Krysiński (gl. 332) i generał Palicyn (gl. 327). Do komisji rewizyjnej p. Karol Deike (gl. 354) w miejsce p. Szepczyńskiego, oraz ponownie pp. Goldstücker (głosów 354), van Ypersele (głosów 323), de Magnitot (głosów 303). W kwestyi tytułu do udziału w zgromadzeniach ogólnych, postanowiono na wniosek p. Józefowicza przyjmować tylko akcyę lub świadczenia złożonych akcyj w depozyt; akcyę zaś złożoną na kauce lub zastawione nie dają akcyonaryuszom prawa głosu. Fundusz na najem lokala dla podoficerów żandarmerkich, postanowiono powiększyć o 608 rubli rocznie. Na utrzymanie szkoły elementarnej we wsi Mijańczew wyznaczono wsparcie stałe w wysokości 158 rubli rocznie. Byłm pracownikiem dr. żel. w liczbie dziesięciu, którzy pobierali dotąd zasiłki roczne, nadano pensye dożywotnie w ogólnej sumie 1,364 rub. rocznie. W końcu przedstawione zostały dwa wnioski, podpisane przez pięciu akcyonaryuszów, a obchodzące szerszy ogół, mianowicie przeznaczenie 500,000 rubli na budowę nowego dworca osobowego w Warszawie i wyznaczenie sumy 50,000 rub. na budowę po nad torem kolejowym przejazdu wzdłuż ulicy Żelaznej. Dworzec obecnym w Warszawie za ciasny już jest i w ogóle nie odpowiada wygodom publiczności, a nawet na stacjach drugorzędnych są dworce okazalsze i dogodniejsze, dlatego wnioskodawcy proponują wzniesienie nowego dworca i zacierpnicie na ten cel funduszu 550,000 rubli z rezerwy nadzwyczajnej. P. Margulies, akcyonaryusz niemiecki, powiada, że nie wie, o ile dr. żel. jest pod tym względem bogata, ale, gdyby można, radby wyznaczyć na ten cel drugie tyle. Akcyonaryusz francuski de Magnitot proponuje, ażeby nowy dworzec można było uczynić centralnym przy pomocy innych dróg żelaznych, ale potrzebny na jego budowę wydatek chce pokryć nie z rezerwy nadzwyczajnej, lecz z funduszu eksploatacyjnych i w ogóle wnosi, ażeby zatwier-

17) Adolf Delpit.
OBIEDWIE.
Tłómaczył J. ZF.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 139).
— Co też za mnie za głupiec! — wruknął Maurycy, wchodząc do siebie — i po co wytworzać sobie te wszystkie strachy i niepokoje? Posiadam cudzą kochankę, bierzmy więc ją taką, jaką jest, bez dociekań przyczyn przyczyn.
Łatwo jest to powiedzieć, ale znacznie jest trudniej uspokoić podobny niepokój duszy. Chęć nie chcę, Maurycy czuł, że męka podejrzeń w nim wzrasta. Zaledwo noc zapadła, poszedł z gorączkowym pospięchem do Audlettes.
Pani Andrzezy oczekiwała go w tejsamej tualacie co i w przeddzień. W chwili, gdy się czule nachylała ku niemu, Maurycy porywał obie ręce swej kochanki i patrząc jej wprost w oczy, zapytał:
— Nie pojechałaś dziś do pani Conturier?
Zbladła i cofnęła się w tył.
— Wzacam od pani Poppletton; to uchybienie przyjętem zyczajowi bardzo tam zaciekało wszystkich.
— Nie d. kończył. Głęboki, niendany smutek powlokł twarz młodej kobiety. Opuściła się powolnie, milcząc, na krzesło, błędny wzrok zdradzał, jak gdyby bolesne skupienie wewnętrzne.
— Nie odpowiadasz? — zawołał Maurycy.
— Cóż chcesz, abym ci powiedziała? Z ca-

tego mego życia wiadomo ci tylko, że cię kochał i że ci tego dowiodła, i właśnie zaledwie wyrwawszy się z mego uścisku, dajesz posłuch głupim gawędom! Podejrzysz mnie? O co? Czyżbyś mi miał za złe, że ci się zbyt szybko oddała? Gdybym była fałszywą, lub kokietką, pewno nie postąpiłabym tak, jak postąpiłam.
Wyraży te techny szczerością. Powolny i pełen przynębnego głosu Huberty, zdradzał wielki ból serca. W duszy Maurycego zrodził się wyrzut sumienia. Usiadł o bok niej i przemówił czule:
— Zawiniłem; szalone myśli zaczęły dręczyć mój mózg... przebac mi!
— Przebaczyć?... Już trzeba przebaczać!
Zwróciła rozmowę na inny przedmiot. Germain dał znać, że obiad podany. Kochankowie zasiedli oboje do stołu, ale nie w tym samym co dnia poprzedniego nastroju ducha. Pani Andrzezy, dwadzieścia cztery godziny przedtem taka wesola, taka ożywiona, teraz wyglądała na przynębną, rozczarowaną. On zaś znów, poczuwając się do winy, oddawał sobie w głębi ducha sprawiedliwość, jak przypuszczał, mówiąc, że jest największym na świecie osłem. Co za głupota, kłócić się z taką cudną kobietą i to bez żadnych widocznych powodów, z racyi prostego, na żadnych dowodach nieopartego, podejrzania!
Wysłał się na zabawienie jej, rozerwaniem, wyrwanem z melancholii, ale nadaremnie; usmiechała się z przymusem, zaledwo zdobywając się na odpowiedź. Wreszcie obiad się skończył. Znaleźli się sami w tymże co w przeddzień salonie. Maurycy ukiłkł przed młodą kobietą i całując jej ręce i przymilając się, zaczął:
— Powiedziałas przecież, że mi przeba-

czas... dlaczegoż więc nie jesteś znova sobą?
— Bo nie mogę.
— Huberto!
Patrzyła na niego długiem spojrzeniem i nagle, z raptownym ruchem, jak gdyby gwałt sobie zadając:
— Postnachaj — rzekła — wiele mam złych stron w charakterze, nigdy jednak w ich liczbie nie znajdował się fałsz. Kłamstwo jest mi wstrętne. Była chwila w mojem życiu, w której, gdybym była skłamała, całe istnienie moje zmieniłoby się zupełnie, lecz nie chciałam tego uczynić! Jestem zbyt szczerą, ołóż wymagam tegoż i od ciebie. I cóż, milczysz?...
— Widzisz... nie rozumiem dobrze, o co ci chodzi?
— Rozumiesz doskonale!
— J gotyć najwyższa wyrwała z jej piersi okrzyk gwałtowny:
— O, mójżeżni!... zdradcy często... fałszywi zawsze!...
Wstała i skrzyżowała ręce na piersiach, ciągnęła dalej imponująco i z siłą:
— Przed dwoma godzinami przybyłeś tu z sercem pełnem niewiary i podejrzeń. Mój Boże! O cóż nie byłś gotów mnie obwinąć! A przecież względem ciebie nie mam sobie nic do zarzucenia. Chciałabym wiedzieć, jaki proces odbył się w twoim mózgu, jaką drogą tak szybko doszedłeś do pogardy dla kobiety, która tak szczerze i całkowicie zawierzyła twemu uczuciu i honorowi?
Te słowa do głębi wstrząsnęły Maurycem; tyle w nich było prawdy. Nie, Huberta nie kłamała, niemożliwą było rzeczy nie uznać jej brutalnej nieuczciwości.

— Żądasz mojej spowiedzi? — odrzekł — dobrze więc, nie skryje ci nic.
I wyznał wszystko. Powiedziała, jak uderzyła go i oczarowała odrazu przy pierwszym spotkaniu jej pięknością, jak następnie zaczęły się rodzić w jego sercu bezmyślne podejrzenia, tembardziej głupie, że nie do wytłómaczenia. Wreszcie wszystkie plotki małomiasteczkowe dolewaly jadu do własnych jego rozmyślań. Nie śmiał tylko wyznać jednego; że źródłem tej niewiary było spotkanie z Katarzyną, to wieczne pytanie: dlaczego jedna z sióstr w blasku życia paryskiego, a druga w mroku wegetacyi na prowincyi?
— Jeśli się nie mylę — odparła — jesteś przekonany, że mam jakąś tajemnicę. Według twoich przypuszczeń, nie własna wola, lecz gwałtowna konieczność nakazały mi schronić się tutaj. Poprzednie moje tłumaczenia, nie trafiły ci do przekonania. Masz mnie za bogatą, wolną i nie mieści ci się w głowie, ażebym mogła sama siebie zmuszać do istnienia, do którego wcale nie jestem stworzona. Czy tak?
— Tak.
— I na tem się opierając, zbierasz wszystkie plotki i wymyślisz i ja staję się w tych oczach zdolną do wszystkiego! Jestem występna, bo mieszkam w Arny-le-Comte; jestem występna, bom otoczona zazdrością i nienawiścią; jestem występna, bom ci się oddała!
— Huberto!...
— Ale nie, nie, to jest niemożliwe, żebyś wszystko mi wypowiedziała! Masz tyle przenikliwości i rozumu, masz serce! Ołóż podejrzenia swoje byłoby idiotyczne, gdyby nie opierały się na jakiejś okoliczności, zupełnie mi nieznaney. (D. c. n.)

nie tej sprawy pozostawić radzie zarządczej. P. Lysen projektuje dla zebrania funduszu na budowę nowego dworca wypuścić nową emisję obligacji kolejowych. P. Margulies radzi użyć na ten cel rezerwy nadzwyczajnej, gdyż tym sposobem projekt przedź będzie wykonany. Na wniosek p. de Magnitot, ogólne zebranie uchwalilo pozostawić załatwienie tej sprawy radzie zarządczej, jak również obmyślenie źródła pokrycia tego wydatku. Co do budowy przejazdu w poprzek toru kolejowego na ulicy Żelaznej, wnioskodawcy zauważyli, że z powodu manewrowania pociągów na linii, pojazdy i wozy muszą nieraz długo wychekiwać na otwarcie przejazdu. Niedogodności tej, coraz dotkliwiej przy zwiększającym się ruchu w tym punkcie miasta, mogłaby zapobiedz budowa rzeczowego przejazdu po nad linią kolejową wzdłuż ulicy Żelaznej. Koszt budowy, obliczają wnioskodawcy na 50,000 rub. Dyrektor Sulikowski zwrócił uwagę, że budowa zapewne będzie kosztowała więcej. W rozprawie, jakie się wywiązały nad tym przedmiotem, pp. Magnitot i Lysen byli zdania, że skoro tu chodzi głównie o wygodę mieszkańców Warszawy, powinno samo miasto przyłożyć się do wykonania projektu, a przynajmniej w znacznej części ponieść ciężar kosztu. Przewodniczący oświadczył, że o ile mu wiadomo, fundusze miejskie tak są potrzebne teraz na kanalizację i wodociągi, że bardzo mało mogłoby miasto na budowę przejazdu przeznaczyć. Pp. Magnitot i Lysen odpowiedzieli, że w każdym razie należałoby wydatki ze strony kolei ograniczyć do 50,000 rubli. Ogólne zebranie postanowiło na budowę przejazdu wyznaczyć 50,000 rubli, uznaniu zaś rady pozostawić w razie potrzeby odpowiednie powiększenie tego wydatku. Porządek dzienny był już wyczerpany; przy zamknięciu posiedzenia, pan Kossuth wniósł, ażeby generałowi Palcy-nowi podziękować za przewodniczenie obradom, co też ogólne zebranie uczyniło.

— Ministeryum komunikacji wykryło, jak donosi „Nowoje wremia”, że ekspedycyjni towary za pośrednictwem agentów kolejowych wykazują mniejszą ilość towarów ze szkody dla skarbu.

— „Kraj” dowiadyuje się, że dotychczasowy system kontroli państwowej na kolejach ma być zmieniony. Posady głównych kontrolerów na liniach kolejowych będą zniszczone, a kontrola będzie powierzona sztabom obrachunkowym, których organami na linii będą kontrolerzy sekcyjni. Przewszystkiem nowa organizacja będzie zastosowana na drodze moskiewsko-brzeskiej, przechodzącej pod kontrolę izby obrachunkowej w Moskwie.

Handel.

— Charkowski korespondent „Ruskich wiadomości” pisze: „Urzędowe otwarcie jarmarku troickiego nastąpiło w dniu 13 czerwca, lecz faktycznie jarmark nie zaczął się jeszcze. Dotychczas czynione są tylko przygotowania, dowożą wełnę, sortują ją i składają do dużych magazynów, położonych na placu Konnym. Wobec zbliżenia się milionowego jarmarku wełnianego, w miesiącu powstał ruch niezwykły, zjechało się mnóstwo przemysłowców wełnianych i obywateli ziemskich, którzy dostarczali transportów wełny ze swoich gospodarstw; platformy towarowe przepelnione są wianuchami, napakowanymi wełną, przysłanemi tutaj z dalszych miejscowości. Zresztą mniejsza część wełny dowożoną jest na jarmark troicki drogą żelazną, zaś większa część na wozach, zaprzęgniętych końmi lub wołami. Obywatele ziemscy najnują zwykle po kilkaset wozów włosińskich, ładują je wełną i wysyłają do Charkowa. Dotychczas na jarmark troicki dostarczono przeszło 83 tys. pudów brudnej i mytej wełny; sądząc jednak z tego, że nie ma jeszcze wełny z większych majątków ziemskich guberni jekaterynowoskiej i charkowskiej, należy przypuszczać, że przywieziono nie więcej, jak trzecią część tej ilości, która będzie dostarczona w czasie największego ożywienia jarmarku, około 26 lub 28 czerwca. W tym roku strzyż owiec była późna, dlatego i dowóz wełny nie był tak jednoczesny, jak był w latach poprzednich. Na pomysłny rezultat jarmarku trudno liczyć z następujących powodów. W ostatnich czasach skutkiem polepszenia się kursu pieniędzy ruskich, dla cudzoziemców nabywanie wełny ruskiej nie jest tak korzystnym, jak przedtem; to zmusza ich do szukania innych rynków. Co się zaś tyczy fabrykantów ruskich, to oni w ostatnich czasach również niechętnie kupują wełnę południowo-ruską i wołają wyrabiać swe towary z odpadków wełnianych fabryk zagranicznych, jakie w wielkiej ilości przywożone są do Rosyi i idą na wyrób rozmaitych tkanin wełnianych. Z początku odpadków takich zaczęto używać w łódzkim okręgu fabrycznym; w ostatnich zaś czasach odpadki te znalazły zastosowanie na wielką skalę w guberniach moskiewskiej i włodzimierskiej. Tkaniny, przygotowywane z takich odpadków, są nader nietrawne. Zwiększenie się popytu na odpadki wełniane odrzuca zniechęcało popyt na wełnę ruską wobec tego, że dla fabrykantów jest daleko korzystniej wyrabiać tkaniny z odpadków, niż z wełny. Dla tego to z każdym rokiem upadają jarmarki na wełnę w Rosyi, a jednocześnie upadła hodowla owiec w Rosyi południowej.”

— „Wiek” donosi, że urodzaj owoców w guberni podolskiej zapowiada się niezmiernie obiecująco, nadeszły już wianki, sliwek i jabłek. Gruski przepadną, pomimo bardzo obfitego kwitnienia, a to z powodu mrozów, które zniszczyły kwiat i zawiązki owoców.

— Z guberni podolskiej piszą do „Gazety rolniczej”, że w niektórych miejscach a pszenicy ukazała się niszcząca zboże mucha heska, która pojawia się najczęściej na pszenicy, a niekiedy i w jęczmieniu.

— W kantonie banku państwa w Warszawie odbędzie się w dniu 18 września roku bieżącego powtórna licytacja osady Zakrzówek fabryczny z cukrownią, od sumy rs. 120,746. Przystępujący do licytacji winni złożyć wadium w ilości 12,075 rubli.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że ministeryum skarbu postanowiło ograniczyć reasekurację towarzystw ubezpieczeń za granicą w ten sposób, aby system reasekuracji zagranicznej mógł być z czasem zniesiony.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Posiedzenie nadzwyczajne** tutejszych lekarzy, zaproszonych przez p. prezydenta, odbyło się we wtorek 29 b. m. w sali towarzystwa kredytowego. Przedmiotem obrad było obmyślenie nadzwyczajnych środków, celem opowiania tyfusowi wysypkowemu, który jakoby zaczął się pojawiać w dzielnicy Starego Miasta. Na posiedzeniu tem jeszcze nie zdecydowano ostatecznych środków zaradczych. Tu wypada nadmienić, iż większość lekarzy choroby tej nie spotykała.

(—) **Przemysł powiatu łódzkiego.** Statystyka urzędowa wykazuje, że w roku 1889 w powiecie łódzkim, łącznie z m. Zgierzem, było czynnych 89 fabryk parowych i 4,336 mniejszych zakładów ręcznych, razem zawierających w sobie 5,981 warsztatów. W wszystkich powyższych zakładach przemysłowych pracowało 10,132 robotników, w tej liczbie 234 poddanych zagranicznych. Sumę zarobków, wypłaconych w r. 1889 wszystkim robotnikom, obliczono na rubli 1,353,953. Zakłady te przerobiły materiału surowego, nabytego za granicą, za rubli 2,114,660 i nabytego w kraju, za 1,679,883 rubli, a cały ich wytwór przedstawiał wartość 9,601,212 rubli. Sprzedano w ciągu roku 1889 towarów wyrobionych w fabrykach powiatu i w Zgierzu ogółem za rubli 4,447,905. Wartość posesyji fabrycznych, budynków i przyrządów obliczono na rs. 5,780,996.

(—) **Stan zasiewów w powiecie łódzkim.** Według wykazów urzędu powiatowego, zasiano w roku bieżącym w powiecie łódzkim na obszarze 64,164 dziesięcin: pszenicy 2,288, żyta 23,173, owsa 17,267, jęczmienia 3,571, gryki 1,008, proso 210, grochu 1,156 czetw. i zasadono kartofli 55,480 czetw. W roku zaś 1889 na obszarze 67,604 dziesięcin zasiano: pszenicy 2,365, żyta 23,151, owsa 18,411, jęczmienia 3,531, gryki 932, proso 123, grochu 1,109 czetw. i zasadono kartofli 31,396 czetw. Ogólny obszar gruntu uprawionego w powiecie łódzkim, w porównaniu z rokiem zesz. zmniejszył się więc o 3,440 dzies. Ilość zniejonego ziarna nie uległa znaczniejszej zmianie; kartofli zasadono więcej o 24,094 czetw. Łąk i pastwisk w powiecie łódzkim w r. 1889 znajdowało się 6,952 dziesięcin, w roku zaś bieżącym 6,196, czyli 756 dziesięcin mniej. Ostatni raport urzędu powiatowego o stanie zasiewów w powiecie łódzkim głosi: „Dzięki ciepłej pogodzie, trwającej przez miesiąc maj i czasom padającym deszczem, zboża ozime i jare, oraz trawy na łąkach, rozwijają się pomyślnie, przewidywane więc są urodzaje obfite. Szkodliwych dla roślinności owadów nigdzie w powiecie nie zauważano.”

(—) **Z sądu.** Ciekawą sprawą rozstrzyganą w tych dniach sędzia pokoju I wydziału m. Łodzi. Niejaki Topol, trudniący się pokatną praktyką sądową, oskarżył o potwarz tutejszego adwokata przysięgłego, p. K. Oskarżenie opiewało, że p. K. przed urzędnikiem sądowym i w obecności jeszcze jednej osoby rzucił na Topola potwarz, jakoby tenże był karany kryminalnie, powrócił po odciernieniu kary z Syberji i że wogóle p. K. scharakteryzował w swych

słowach oskarżyciela, jako osobistość nader niskiej próby moralnej. Badanie świadków, powołanych przez oskarżyciela, wykazało, że adwokat przysięgły, p. K., w interesie swego klienta, poszkodowanego przez kradzież, uprzedził urzędnika, prowadzącego śledztwo sądowe, że Topol nie jest odpowiedni na tłumacza zeznań oskarżonego i świadków, jako osobistość karana kryminalnie, na dowód czego adwokat przysięgły, p. K., powoływał się na listy osób skazanych przez sądy (sprawki o sudiastii), co wszakże nie było uwzględnionem. Uwagi te p. K. wypowiedział prywatnie i wywołało ostre przemówienie się między nim a obecnym przy tem pisarzu kancelaryjnym, który się ujął za charakterystycznym w niekorzystny sposób oskarżyciela. Powołany przez ostatniego na świadka kancelista, p. Z., zeznał między innymi, że prócz powyższych zarzutów, p. K. scharakteryzował Topola obelżywymi słowami. Zaprzeczył temu wszakże kategorię drugi świadek, kand. do pos. sąd. p. P. do którego właśnie adw. przys., p. K., zwracał wyłącznie swe słowa. Oskarżony powołał się przedewszystkiem na wspomniane listy osób skazanych sądownie, z których się okazuje, że oskarżyciel dwukrotnie był karany sądownie: za kradzież prostą i kradzież z włamaniem (art. 169 ust. 1) dia sąd. p. i art. 1647 k. k.), skazany będąc na 45 dni aresztu i następnie 1 rok i 3 miesiące domu robotczego w okręgu sądowym lubelskim. Na zapytanie sędziego, czy owe informacje stosują się do niego, oskarżyciel zaprzeczył głośno, dodając, że choćby się stosowały, oskarżony nie miał prawa przedzać o tem prowadzącego śledztwo urzędnika. Po wysłuchaniu wniosków oskarżeni i obrony, adw. przys., p. K., w charakterze oskarżonego, sędzia wydał wyrok uniewinniający ostatniego. Wyrok przyjęty był przez liczną zgromadzoną publiczność z gorącym uznaniem.

W tych dniach sędzia pokoju 1-go rewiru miasta Łodzi sądził sprawę z powództwa Julianny Borowskiej przeciwko spadkobiercom zmarłego fabrykanta Abrama Moszka Prusaka o 300 rs. W skardze Borowska wyjaśniła, że jeszcze przed śmiercią fabrykanta poniosła w jego zakładzie kalectwo lewej ręki podczas czyszczenia w biegu maszyny, zwanej „wilkiem”. Ponieważ majster i fabrykant nie pozwalali wzięty zatrzymać maszyn przy oczyszczaniu, uważa powódka, że kalectwo poniosła z winy fabrykanta. Znajdując się obecnie wraz z rodziną bez utrzymania, prosiła sędziego o zasądzenie jej wynagrodzenia. Dołżone do sprawy świadectwo lewarskie poświadczają, że kalectwo ręki przeszkadza w pracy Borowskiej. Z pozwanych do sądu stanął tylko p. Samuel Prusak, który wyjaśnił, że kalectwo Borowska poniosła jeszcze przed 18-tu laty i była za nie stosownie wynagrodzona, a nadto, że powództwo wytoczone jest tylko przeciwko niektórym spadkobiercom; tymczasem spadek po b. p. Prusaku dzielić czą i niezaskarżone osoby. Sędzia pokoju zważywszy, że skargę o wynagrodzenie Borowska winna wnieść przeciwko wszystkim spadkobiercom Abrama Moszka Prusaka, wydał wyrok oddalający powództwo.

(—) **Tajne prztyłki.** Pięć spraw wytoczyła jednego dnia policja tutejsza prze-

11)

Ossip Schubin.

HONOR.

Tłumaczyła L. H.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 139).

— Dzisiejszy dzień jest dla mnie wielce uroczysty, ale zarazem bolesny! Nie, nie, nie taki! Spodziewałem się, że mój zwagier, nie, że mój zięć... Zuzanno! — zawołał, rzucając rozpaczliwe spojrzenie w stronę żony. Stał czerwony, zmieszany, kieliszek odstawił, wziął serwetę w rękę i zaczął ją kręcić jak najsumienniejszą praczką.

Pani Harfink nie straciła przytomności. — Ponieważ mąż mój ze wzruszenia mówić nie może, więc ja go wyręczę! — po krótkim namyśle mówiła dalej: — Jestto dzień dla nas pełen smutku, ale zarazem i radości, bo tracąc córkę, zyskujemy syna. Niech dzieci nasze będą zawsze szczęśliwe i nie zapomną nigdy o rodzicielskim domu. — A to dostanie tęściowej biedny Lancberg — szepnęła Genio Róden do ucha swej sąsiadki. — Coś pośredniego pomiędzy matroną rzymską a gospodynią Kawalerskich mieszkała.

Rajmund wygłosił toast na połączenie szlachty z mieszczaństwem. Starszy Róden dał do zrozumienia, że jego piękna kuzynka doda nowego uroku staremu nazwisku Lancbergów. Wszyscy przesadzali się w komplementach. Eugeniusz, którego nudił ten bukiet toastów parweniuszowskich, powiedział pociechę:

— Czy długo jeszcze każą nam dzięko-

wać za zaszczyt, że baron Lancberg raz-cy! wejść w naszą rodzinę?

Złodiwa ta uwaga przeznaczoną była tylko dla jego sąsiadki, nie nśla jednakże ucha Feliksa. Blady, z palającymi oczami, podniósł się z krzesła i spojrział na młodą osobliwie; ten jednakże zawołał dobroduszenie:

— Tak, baronie, mogę przecieć sam z siebie żartować. Słowo daję, powinienem się wstydić, że wejście przyzwoitego człowieka w naszą rodzinę tak bardzo mnie cieszy.

Baron Lancberg spuścił oczy i nie nie odpowiedział.

Część druga.

ROZDZIAŁ I.

Trzy lata upłynęły od czasu, kiedy Linda wyszła za mąż i pozbyła się swojego nienawistnego, panińskiego nazwiska — trzy lata i siedm miesięcy.

Drzewa tylko co okwitły, łąki i pola pokryły się świeżą zielenością, cała ziemia była jakby opróżniona nową nadzieją. Wszędzie pełno było śpiewu ptaków, zapachu kwiatów i blasku słonecznego. Kwiaty i blask słońca napelniali pokój, w którym siedziała Eliza, trzymając najmłodszego dziecko na kolanach.

Eliza nie zmieniła się wcale; wyglądała zawsze młodo i urocz, tak prawie jak przed trzema laty. Tęsame bujne, złotawe włosy otaczały jej skronie, w oczach świecił dawny, rozmarzony wyraz szczęścia; tylko twarz jej zmalała, cała postać była więcej jeszcze wysmukłą. Życie tej drobnej istotki, spoczywającej w jej objęciach, kosztowało matkę dużo zdrowia; od uro-

dzenia „boba” nie miała odzyskać dawnych sił, a nawet nie miała czasu pomyśleć o sobie, gdyż „bobo” było wiatem dzieckiem i trzeba było niezmierniej troskliwości, aby duszyczkę jego, mającą wielką chęć niecieść do nieba, zatrzymała na ziemi. Dniem i nocą, pomimo delikatnego zdrowia, Eliza czuwała nad dzieckiem, chroniąc je starannie przed najmniejszym powiewem wiatru. Wielki wpływ Erwina na żonę, w tym razie był zupełnie bezsilnym, gdyż nie mógł na niej wymódz, aby oszczędzała swych nadwątłych sił. Teraz właśnie dziewczynka kończyła pierwszy rok życia, a doktor, ku wielkiej radości Elizy, powiedział: — „Powinna pani być dumna ze swojej małej! Bóg tylko wie, jak ją pani przy zyciu utrzymała. My, doktorzy, moglibyśmy dużo nauczyć się od matek. Ale teraz trzeba, żeby pani pomyślała o sobie” i przy tych słowach spojrział się z niepokojem na nią.

Wykapiała już dziecko, własnoręcznie ubrała, a teraz usiadła, aby wycpać. Felcia stanęła obok niej i pozwoliła siostrzyczce targać swe włosy.

— Ty brzydka, przecieć ją to boli — zawołała Eliza, kiedy małeństwo coraz silniej szarpało i z trudem wydobyła jego małe piastki z włosów Felci. „Bobo” odzrućło główkę, pokazało cztery ząbki, narzeczia sennie, oparło się o ramię matki.

— Zejźdź na dół, Felciu, do panny Sydney, mała chce spać — powiedziała Eliza pociechu do swej dużej córki, a ta na palenach wyszła z pokoju. Nucąc piosenkę, Eliza uspiła dziecko na rękach, potem je położyła ostrożnie w kołyskę. Nim zasnęła na dobre, otworzyło jeszcze raz niebieskie oczęta, wyciągnęło rączki i powiedziało coś,

co, przy wielkiej wyobraźni, można było wziąć za „tata.”

— Czy słyszałaś, że ojciec idzie? — szepnęła Eliza, podczas kiedy Garcia wspięła i usiadła obok kołyski. Dziecko leżało spokojnie, rączki podłożyło pod główkę, spuszczone ręczy rzucały cież na białą twarzyczkę, a różowe usteczka, na wpół otwarte uśmiechały się przez sen.

— Prawda, jaka ładna? — zapytała Eliza męża. — Doktor mówił dziś, że nie potrzebuję się więcej o nią obawiać.

— Tak, zdrowa i ładna — odrzekł Erwin z westchnieniem, wychodząc razem z Elizą z pokoju dzieciennego; chciałby to samo powiedzieć o matce. Biedna Eliza, jak znnowu zeszczupiała!

— Czy ci się tak mniej podobam? — zapytała z uśmiechem.

— Co znnowu!

— Na seryo się pytam! Zresztą u takiego starego małżeństwa jak my, nie może już być mowy o podobaniu — odpowiedziała poważnie.

— Tak sądzisz?

— A gdyby mnie ospa zeszczepila, powiedz, nie zrobiłoby ci to różnicy? — pytała, patrząc mu w oczy. Najszlachetniejsza kobieta pragnie być choć trochę kochaną także dla swej piękności.

— Nie — odparł — kochałbym cię jak zawsze, ale żałby mi było bardzo twej ładnej twarzyczki.

Zesził do ogrodu, gdzie kwitły bzy i błękit, pachnące kaszany. Ptaki śpiewały, owady brzęczały; zdawało się, że każde źdźbło trawy nuci hymn pochwalny na cześć przyrody. Garcia poprowadził żonę do ławki pod kwitnącem bzem. Eliza usiadła i szepnęła:

(D. c. n.)

O G Ł O S Z E N I A.

Do zakładu fotograficznego E. Stumanna potrzebny jest uczeń

w wieku od 14 - 16 lat, syn porządnych rodziców, umiejący czytać i pisać po polsku i niemiecku

Rodowita paryżanka udziela lekcji konwersacji podczas wakacji, dzieciom od lat 8-10 do 15-16 w swoim mieszkaniu

POLKA w średnim wieku, posiadająca język francuski, poszukuje miejsca do opiekowania się starszemi panienkami

SKŁADY MEBLI. Jan Machnik, ulica Północna 211-a, w ogrodzie, za rzeką. Stają dziesiątki mebli własnego wyrobu

Объявление. Судебный Приставъ Съезда Мирныхъ Судей 3-го Петроковскаго Округа О. А. Бѣлоуевъ, житель ст. уличъ № 1437, на основании 1030 ст. Уст. Гражд. Судопр.

Ученъ klasy VII-ej tutejszego gimnazjum, poszukuje przez czas wakacyjny lekcji lub korepetycji.

Młody człowiek ukończywszy gimnazjum w Petersburgu poszukuje lekcji. Gruntowna znajomość języków ruskiego i francuskiego.

POLKA wyznania mojżeszowego z patentem gimnazjalnym poszukuje miejsca nauczycielskiego w Łodzi lub na wyjazd.

Uczennica VI klasy tutejszego gimnazjum z konwersacją francuską, poszukuje miejsca korepetytorskiego na czas wakacji.

Młody człowiek z wykształceniem gimnazjalnym życzy sobie znaleźć miejsce korepetytora podczas wakacji w całej lub w Łodzi.

Młoda osoba prosi o pożyczkę rs. 50, gwarancja pewna. Oferty w administracji „Dziennika” pod lit. X. Z.

BEZPŁATNIE Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda w 13 tomach.

ECHO muzyczne, teatralne i artystyczne, tygodnik literacki ILUSTROWANY, poświęcony literaturze pięknej i sztuce

W DZIALE TEKSTOWYM: powieści, nowelle, opowiadania, poezja, dramata, komedye, monolog, rozbiory książek, sztuk scenicznych, obrazów, utworów muzycznych, życiorysy i sylwetki społecznych działaczy

W DZIALE Mutowym: utwory kompozytorów polskich i zagranicznych na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i t. p. oraz do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie: koncertowa, salonowa i taneczna.

W redakcji działają tekstowcy iutowego prajmują udział najwybitniejszej sily pisarskiej i kompozytorskiej.

- 1. Encyklopedyę kompletną powszechną S. Orgelbranda w 13 tomach (z dopłatą 75 kop. za broszurowanie). 2. Cztery partytury oper (Hugonoci, Don Juan, Napój miłosny, Cyrulik Sewilski).

Cena prenumeraty: w Warszawie rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2. na prowincyi, Cesarstwie i za granicą, rocznie rs. 10, kwartalnie rs. 2 k. 50.

PROSPEKT i NUMER OKAZOWY na żądanie bezpłatnie. Abonenci kwartalni dopłacający za rok cały, otrzymują prawo do premjów bezpłatnych.

Adres Redakcyi: warszawa, Senatorska Nr. 26. 1075-0-1

Kąpiele ZOPPOT

Mieszkania z komfortem urządzone. Nordstrasse № 26 - 29. Położenie najpiękniejsze i najdzworskie. Widok na morze.

Blizsze informacje w ogrodniku Czarnieckiego na miejscu. 1157-2-2

Polecamy nasze OCTY bezkowe w siedmiu gatunkach - octy butelkowe w trzech gatunkach jednakię dobroci lecz różnej sily.

Octy zbożowe Z PAROWEJ FABRYKI W WARSZAWIE 36. Przedokopowa 36.

Oprócz tego zaslugują na uwagę nasze octy stolowe francuskie, ESTRAGONOWY, ANGIELSKI, AROMATYCZNY etc.

Octów naszych dostać można w następujących składach w Łodzi: przy ulicy Piotrkowskiej u: M. Silberbauma, skład apteczny, A. Nokiejewskiego, S. Semelke, A. Rampolda, Paradyż, przy ulicy Wilezkiej u: Mikolajewskiego, S. Zukowskiego, przy ulicy Zawadzkiej u: Kowalikowskiego, przy ulicy Dzikiej u: Podgórskiego, przy ul. Głównej u: Krauzego, przy ul. Ludnej u: Agatera, przy ulicy Nowy-Rynek u: M. Łuby, Klucaczewskiego, przy ul. Konstantynowskiej u: M. Madera, Wólka u: K. W. Gehliga, Księży Młyn Dom Spożywczy Karola Scheiblera, Karbownicki, bazar warszawski, ul. Nawrot.

W Zgierz u: w składach: Zajczkowskiego, A. J. Behra, A. Kalety, Ig. Kudlowkiego i M. Brańskiego.

Octy zbożowe wyrabiane z czystego ziarna zbożowego, są najzdrowszym, najtańszym i prawdziwie higienicznym produktem spożywczym.

Obtalsunki przyjmuje i wykonuje szybko kantor nasz w Łodzi, a także i fabryka w Warszawie, Przedokopowa № 36. Stamirowski i Ska ulica Piotrkowska, dom W-go S. Rosenblatta. 996-8-5

Założona w roku 1857 pierwszą w kraju i Cesarstwie fabryka PORTLAND-CEMENTU „GRODZIEC” nagrodzona dwukrotnie Herbem Państwa i wieloma medalami

Portland-Cement „Grodziec” i uprasza o zamówienia na pełne ładunki na ręce pana Leona Bernsteina w Łodzi, ulica Promenadowa, dom Princa.

u którego na żądanie są do okazania kopie świadectw pierwszych władz inżynierskich. 1129-6-2

Najbardziej rozpowszechniona ilustracja polska

Tygodnik Ilustrowany 3 rs. kwartalnie na prowincyi.

z początkiem lipca r. b. w wszystkich swoich działach literackich rozpoczyna szereg nowych prac najciekawszych autorów w ten sposób, że pismo, zawierające dalszych ciągów z poprzedniego kwartału zawierać nie będzie.

Nadto rubryki TYGODNIKA zapelniają będą: Wl. Bogusławski (sprawozdania artystyczne), W. Gawełwicz (kroniki tygodniowe), Cz. Jankowski (przebiegi teatralne), J. Jedynka i nas Ilustracja chwili bieżącej pod kierunkiem J. Czapskiego. Korrespondencja ze stolic europejskich. Portrety i życiorysy. Kronika wiadomości bieżących, miejscowych, prowincjonalnych i zagranicznych.

Z początkiem lipca r. b. rozpocznie „Tygodnik” druk najnowszej powieści Elizy Orzeszkowej p. t. „JĘDZA”.

W stałym bezpłatnym dodatku tygodniowym rozpocznie się druk ostatniej powieści Maurycego Jokaia „BOGACI NEDZARZE”.

Najobszersza ilustracja polska „Tygodnik” wychodzi w objętości dwóch arkuszy tekstu z ilustracjami, arkusza dodatku powieściowego, oraz okładki, zawierającej ogłoszenia, szachy, rebusy, logogryfy, grafologię, bibliografię, oraz w pewnych odstępach czasu mody.

Cena prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego” w WARSZAWIE: Miesięcznie k. 67 1/2, Kwartalnie rs. 2, Półrocznie rs. 4, Rocznie rs. 8.

Wydawca Kłosewicz z końcem b. m. zawięzta to pismo, które zlewa się z naszą zgodą, z Tygodnikiem Ilustrowanym. Przemierowatow przeza Kłosewicz z chwila zawięzzenia tego pisma będą mogli na żądanie odbierać w zamian Tygodnik Ilustrowany nadto prenumeratowicze z prowincyi mają prawo nabywać pierwsze półroczie Tygodnika za cenę rs. 4, zamiast 5, wraz z przysyłką pocztową.

Prospekt, numery okazowe i wykazy dzieł znacznie zniżonych dla prenumeratowiczy Tygodnika Ilustrowanego wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres dla listów i przysyłek pieniężnych: TYGODNIK ILUSTROWANY (w Księgarni Gebethnera i Wolffa, Krakowskie - Przedmieście № 56) w Warszawie.

Redaktor Dr. Józef Wolff. Wydawcy: Gebethner i Wolff. 1089-1

Pracownia gorsetów

Wym Paniom podaje do wiadomości, że takowa nadal pod powyższym adresem funkcyonować będzie, a otrzymawszy świeże fasony i towary, staraniem mojem będzie Wnie Panie jak dotąd, nadal zadawalniać.

Z uszanowaniem Anna Laferska, ulica Średnia № 25. 1079-6-5

Tabela wygranych

w 9 dniu ciągnięcia 5 klasy 154 loteryi klasycznej Dnia 23 czerwca 1890 r. Główniejsze wygrane wyszły następujące: Rs. 10,000 na № 8008, Po rs. 4,000 na № 16911. Po rs. 1,000 na NNN 3516 8901, 12691 17556.

Po rs. 80 wygrały Nr. Nr. 24 2354 4140 6220 7785 8999 10585 12063 13638 15023 16804 19019 20952 22490

31 60 56 48 7802 9002 10606 56 61 71 16 24 21030 22635 45 99 4228 54 18 24 20 12103 13712 15103 16904 46 83 47 115 2402 85 5308 20 9108 10763 11 13855 29 54 19102 89 81

25 09 4332 6479 24 12 65 26 89 74 65 16 77 92 35 2549 40 6618 36 29 79 34 13984 81 17092 19214 2157 22530 76 2606 67 51 56 75 10826 12203 14016 15259 73 77 91 22705

252 09 4426 56 98 9231 70 10 26 69 17124 63 21301 17 375 11 46 94 83 38 50 32 78 15326 82 19334 60 47 419 15 56 85 86 75 10936 12355 91 53 17207 76 83 51 28 59 4502 6627 89 92 41 12400 14125 91 17327 19438 21300 81 571 79 05 97 7903 95 42 12515 33 15408 17474 85 53 92865 85 99 4600 6711 30 9351 52 19 47 59 81 71 21451 23906 87 2728 47 27 53 76 89 30 14200 15530 12509 19503 96 23082 729 29 79 39 54 99 11010 54 09 34 48 85 29 76 53 80 92 66 8068 9457 56 64 31 15892 90 95 5286 4802 8845 77 88 52 12648 14304 39 17613 19650 90 95 9 77 43 49 83 90 9502 11120 51 20 53 63 10729 21636 23200 1000 3987 4934 6939 8127 29 30 69 83 15713 19901 91 15 57 3106 6001 56 28 65 42 62 14431 16 17756 16 98 23358 98 74 92 64 50 71 51 12738 81 78 17607 30 21706 23444 1120 3215 32 70 53 9027 53 45 14503 78 16 30 54 63 26 17 51 18 5179 89 92 9760 11318 61 23 82 54 63 26 17 1208 28 5440 7017 8211 8901 60 12825 24 94 58 78 32 44 67 69 62 18 32 53 74 61 28 15874 66 20137 65 68 1300 74 74 42 37 83 79 64 34 15692 81 41 85 81 24 3301 77 92 76 84 94 67 65 06 91 65 92 70 19 83 7125 90 86 11412 80 79 25 17330 26204 96 1468 36 5524 86 8324 9919 53 19320 97 30 51 112933 1612 53 44 7234 81 20 54 13087 14899 94 88 36 79 89 95 52 7301 91 36 97 13106 68 16098 78 20374 21907 1791 3442 5620 24 8487 82 11581 09 19 16135 98 20423 25 1803 79 22 32 25443 10045 11682 15 20 18245 18006 97 22008 12 3504 5363 7404 82 34 97 74 48 64 26 87 11 21 08 49 80 8778 10104 11750 94 54 85 63 16313 18194 38 94 54 35 90 88 76 45 54 85 63 16313 18194 38 94 68 3663 5908 7615 89 10347 87 78 58 18218 64 22239 70 70 61 18 99 89 86 13412 89 84 62 80 79 84 81 67 26 8255 10408 11825 20 14708 85 18383 84 83 1914 3753 92 34 38 22 53 39 13 92 90 20601 99 33 64 6004 35 40 31 59 50 14820 16400 18501 60 22322 51 98 22 42 42 61 11916 13337 52 16514 40 20743 77 2076 3900 63 69 46 62 17 82 55 45 18676 61 91 2124 3941 8120 7680 50 89 86 18419 93 69 92 67 22417 87 4037 91 95 84 95 99 81 14959 82 18888 83 24 2296 64 39 7717 8906 10682 12096 13514 82 16704 18653 20840 46 2310 4119 6202 52 48 84 60 58 98 53 19016 20912 72